

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

5 II 1989

Nr 5 (1400) Rok XXXI

FRANCJA 4,50 F.

BELGIA 25 FB.

NIEMCY ZACHODNIE 1,5 DM.

PRAWDA POPIOŁU

*Przed Tobą, Ojczy, stajemy skruszeni
I obciążeni winami
A niosąc w sobie bezsilną samotność
Szukamy Twojej pomocy.*

Początek Wielkiego Postu. Przed nami czterdzieści dni bardzo cennych, jak cenna jest Męka i Śmierć naszego Zbawiciela - Jezusa Chrystusa. Czas tych dni otwiera Środa Popielcowa z wyraźnym znakiem popiołu. Pytamy może trochę zdziwieni - dlaczego tak? Jaki jest sens tego znaku?

Garść ziemi w naszych dłoniach to prawda o nas samych! *Prochem jesteś człowieku* - podpowiada Słowo Boże - *z prochu powstałeś i w proch się obrócisz*. A my wciąż nie dowierzamy sobie i innym i pragniemy oddalić tę myśl o znikomości naszego istnienia. Okrutna historia jednak raz po raz dostarcza tyle dowodów o kruchości naszego bytu. Na zgłiszczach domostw snują się smutni ludzie, którzy ocaleli i uporczywie szukają w popiele tego, co było cenne, co odeszło bezpowrotnie, może choć odrobina śladu życia, może fragment fotografii ukochanej osoby, a może - wbrew wszelkiej nadziei - pozostał ktoś cudem uratowany, bo przecież niemożliwym jest, aby to, co tak cenne odeszło na zawsze. *W płomieniach grodu zginęła jego przeszłość* - powiedziano po spaleniu Troi. A jednak symbolika prochu jest wymowna. Któż nie zatrzymał się nad wymową Pomnika-Mauzoleum Pomordowanych w obozie koncentracyjnym na Majdanku, gdzie w ogromnej czaszy spoczywają prochy tysięcy istnień ludzkich, spalonych podczas straszliwej nocy wojennej. Napis - *Nasz los jest dla was przestroga* - zastanawia i przeraża. Wczoraj my - jutro wy! Ojciec Święty w czasie pielgrzymki do Lublina, uklęknął przed prochami. Są takie prochy, przed którymi trzeba klęknąć - prochy naszych rodziców, prochy świętych, a może zwykła ojczyzna, której garść zabraliśmy na emigrację.

Dlatego w Popielec pochylamy głowy, by przyjąć tę prawdę na serio. Ale znak popiołu ma jeszcze głębszą wymowę! Dla ludzi popiół jest znakiem śmierci i zniszczenia, natomiast w rękach Boga-Stwórcy staje się tworzywem arcydzieła życia i inteligencji w osobie człowieka. *Ulepił Bóg człowieka z prochu ziemi i tchnął w niego tchnienie życia...* Zachwyił się Bóg swym dziełem, bo wszystko, co uczynił było bardzo dobre. Zachwyił się Bóg człowiekiem, gdy w pełni czasów Jego Odwieczne Słowo Ciałem się stało. Bóg stał się człowiekiem. To On-Jezus *szedł w spiekocie dnia i szarym pyłe dróg*, to On upadał pod ciężarem Krzyża, aby wykupić tych, co podlegali prawu śmierci, to On do grobu był złożony, Ten, co pokochał proch ludzki. I tam, gdzie panuje śmierć, gdzie nikt nie widzi nadziei - On sprawił, że ludzki proch ożył. *Trzeciego dnia zmartwychwstał...* bo niemożliwym było, aby śmierć nad Nim panowała, bo nie mogła zawieść nadzieja rozlana w sercach ludzkich przez Ducha Świętego, Który został nam dany. Duch bowiem ożywia, sprawia, że odnawia się oblicze ziemi. Jest taka Miłość, która sprawia, że wyschnięte kości ludzkie na pobojuwisku dziejowym, powracają do życia. Jest taki Głos Oblubieńca, na którego dźwięk ziemia wydaje prochy, które skryto i morze i odchłania. *Dla nieśmiertelności bowiem stworzył Bóg człowieka i nie cieszy się z jego zguby*. Pragnienie odwieczne ludzi - *non omnis moriar - nie umrę cały* - stało się faktem.

Przyjmuję z wiarą znak popiołu, bo wiem, że jest to znak prawdy. Jestem prochem, przemijam! Ale wiem - **Wybawca mój żyje!** On mnie wskrzesi do życia. Razem z Nim **zmartwychwsta-
nę!**

ks. Józef MUSIAŁ

NOWY ROK Z TAIZÉ

4 stycznia zakończyło się w Paryżu jedenaste spotkanie europejskie wspólnoty Taizé. Było kolejnym etapem *Pielgrzymki zaufania na Ziemi*, kolejnym krokiem ku lepszemu zrozumieniu się młodych Europejczyków. 350 parafii paryskich i podparyskich od dawna już przygotowywało się do przyjęcia uczestników spotkania. Przewidywana ich liczba rosła w zawrotnym tempie, aby wreszcie osiągnąć 33 tysiące.

Spokojny, odświętny Paryż nie mógł nie przeżyć wstrząsu widząc te pełne entuzjazmu i radości tłumy, które 30 stycznia rozpoczęły *inwazję* miasta. Przyjechali z prawie wszystkich krajów Europy (wyjątek stanowiły: ZSRR, Bułgaria, Rumunia i Albania), w tym rekordowa jak dotąd liczba młodych z Europy Wsch. (8,5 tys.).

Starannie *wymieszani* przez organizatorów jeszcze tego samego wieczoru docierali do parafii, w których mieli spędzić najbliższe parę dni na wspólnej modlitwie i rozmowie. Dziwić może, że młodzi, pełni radości życia ludzie pozostają przez część sylwestrowej nocy w ciszy i skupieniu, modlą się, podczas gdy Paryż tętni muzyką i zabawą. We wszystkich parafiach, które gościły uczestników spotkania, mniej więcej o 23.00 rozpoczęły się modlitwy o pokój.

Mały kościółek parafii szwedzkiej pogrążony był w całkowitych ciemnościach. Kilka głosów zaintonowało któryś z kanonów Taizé. Po chwili dołączyły się kolejne głosy; modlitwa już się zaczęła. Słuchając fragmentu Pisma św. czytanego po francusku, niemiecku, chorwacku, szwedzku, traciłam wrażenie obcości, jakie wywołuje zwykle język, którego się nie zna. Nie ma się też tego wrażenia śpiewając kanony z Taizé, które w większości mają formę jednego, powtarzanego wielokrotnie zdania (zwykle po łacinie).

Dokończenie na str. 2

□ PAP podała, że w 1988 r. przedstawiciele rządu i Episkopatu spotkali się 86 razy, opracowując projekt dokumentu regulującego status prawny Kościoła katolickiego. Według PAP prace nad tym dokumentem znajdują się w końcowej fazie.

□ Minister Obrony gen. Florian Siwicki zapowiedział zmniejszenie nakładów na siły zbrojne. Stwierdził, że w ostatnich dwóch latach zmniejszono liczebność wojska o 15 tys. żołnierzy. Wydatki na obronę, wynoszące ok. 4 % dochodu narodowego mają być w tym roku zmniejszone i wynieść 954 mld zł., tj. o 4 % mniej w stosunku do roku poprzedniego. Z wypowiedzi ministra obrony wynika, że wydatki na wojsko w 1989 r. będą niemal równe z dotacjami budżetu państwa na mleko i przetwory mleczne, o niecałe 100 mln zł. mniejsze od wydatków na oświatę i o ponad 400 mln mniejsze od kwoty przeznaczonej na ochronę zdrowia i opiekę społeczną. Średnio 38 % mocy wytwórczych zakładów przemysłowych wykorzystywanych jest do pracy na rzecz wojska.

□ Zmieniono zasady przyjęć na studia. Zrezygnowano z preferencji robotniczo-chłopskich, opinii szkoły średniej, różnów kwalifikacyjnych oraz limitów przyjęć na dane kierunki. Aż 80 punktów na 100 możliwych można będzie zdobyć po dobrze zdanim egzaminie wstępnym, a 20 za pozytywne oceny na świadectwi maturalnym z języka polskiego i historii, matematyki, fizyki, chemii, biologii, geografii i języków obcych.

□ W roku obecnym ceny detaliczne wzrosnąć mają - według rzecznika rządu Jerzego Urbana - o 19,2 %, w tym ceny tytoniu i alkoholu. O 15 % podrożeć ma węgiel i koks, a usługi o 26,2 %.

□ Podrożały części samochodowe od kilkunastu do 100 % dla pojazdów krajowych i importowanych z RWPG, a o 40 % usługi samochodowe. Podrożały pocztowe przekazy pieniężne o 60 %, o 45-50 % opłaty ubezpieczeniowe z tytułu odpowiedzialności cywilnej, następstw nieszczęśliwych wypadków i auto-casco.

□ Moglibyśmy zaoszczędzić 25 mln ton węgla rocznie, gdyby udało się zainstalować w każdym domu zaopatrywanym przez elektrociepłownię w ciepłą wodę, licznik wskazujący jej zużycie.

□ W końcu stycznia na zaproszenie prezydenta Weizsaeckera przebywał w RFN z nieoficjalną wizytą premier Mieczysław Rakowski.

□ Lech Wałęsa zaproszony został przez rząd Norwegii do złożenia wizyty w tym kraju. Nastąpi to w maju lub czerwcu.

Dokończenie ze str. 1

Takim właśnie kanonem, poprzedzonym kilkuminutową ciszą rozpoczęliśmy w naszej parafii Nowy Rok. Przekazując sobie światło świec i śpiewając *Magnificat* życzyliśmy sobie we wszystkich możliwych językach szczęśliwego Nowego Roku. To przejście z ciszy i ciemności w światło i radość na długo pozostanie mi w pamięci. I taki jest chyba prawdziwy obraz spotkań Taize. To pełna zadumy i kontemplacji modlitwa, ale to również rozśpiewana, czasem rozkrzyczana radość. Radość ze spotkań, z wzajemnego poznawania się. Dla wielu spotkanie Taize jest pierwszym kontaktem z tymi nieznanymi, żyjącymi gdzieś za jakąś żelazną kurtyną. Dla niektórych było to odkrycie, że Europa to nie tylko Wspólnota Europejska. Dla wszystkich - uświadomienie sobie, że jest coś co nas naprawdę łączy i co pokonuje wszelkie różnice kulturowe. W czasie modlitw, które odbywały się w południe i wieczorem w czterech największych kościołach Paryża (Notre-Dame, Saint-Sulpice, Saint-Germain-des-Prés, Saint-Eustache) schodzili na dalszy plan różnice języków i kultur, wyjawiał się zaś wspólny nam wszystkim cel naszych poszukiwań. To właśnie dla tych wspólnych poszukiwań zjechaliśmy tak licznie do Paryża. Aby się razem modlić, aby rozmawiać, aby się odnajdywać. Poznając się wzajemnie, odkrywaliśmy znaczenie słowa europejskość. Pozostając Niemcami, Włochami, Polakami, czuliśmy się też Europejczykami.

W kontekście takich spotkań, takiego odnajdywania się, nie brzmiały fałszywie słowa brata Rogera skierowane do nas w trakcie spotkania z Dyrektorem Gen. UNESCO - Federico Mayor. Mówiąc o Europie końca XX w., Europie pełnej podziałów i nieufności, właśnie nam, młodym, powierzył zadanie zmiany tej sytuacji: *Zależy po części od młodych, czy wielka rodzina europejska pokona nieufność i wejdzie w trzecie tysiąclecie we wzajemnym zaufaniu i dobrej woli wszystkich.*

Jeśli 33 tysiące młodych Europejczyków, którzy są teraz w Paryżu wezmą się za to z całej duszy, cel zostanie osiągnięty. To, czego się oczekuje od każdego z nas, to wielkie nawrócenie serc.

Mówiąc o kontynuowaniu niezwykle potrzebnej i pełnej nadziei pielgrzymki zaufania na ziemi brat Roger dał również przykłady konkretnych realizacji tej idei: *W Taize mogliśmy podpisać w imieniu młodych porozumienie na wydanie w języku rosyjskim miliona egzemplarzy Nowego Testamentu. Za miesiąc pierwszy transport zostanie wysłany do Moskwy, gdzie będzie rozdawany rosyjskim chrześcijanom. Brat Roger zobowiązał się też wobec młodych zgromadzonych w gmachu UNESCO i w kościołach Paryża, że odbędzie podróż do wszystkich stolic Europy, aby spotkać się z głowami państw. Celem tych wizyt będzie prośba w imieniu młodych o pomoc w budowaniu wielkiej rodziny europejskiej. W czasie tych spotkań w każdej ze stolic europejskich będą się odbywać wspólne modlitwy. Trzeba tu dodać, że nie są to pierwsze tego typu działania brata Rogera. 21 września 88 spotkał się on z niektórymi ministrami edukacji z krajów Europy Wschodniej i Zachodniej. Na wiosnę planowane jest pierwsze spotkanie Taize w Europie Wsch. Odbędzie się ono na Węgrzech i poświęcone będzie sprawom Wschód - Zachód.*

Spotkanie w Paryżu dobiegło końca. Przepelnieni spokojem zacerpniętym w czasie modlitw, radością, z notesami pełnymi adresów, z dużą dawką energii, młodzi Europejczycy powrócili już do swych rodzin, parafii, ojczyzn. Jednak pielgrzymka zaufania na ziemi będzie trwać nadal.

Agnieszka MAŁECKA

Przypominamy naszym Czytelnikom, którzy jeszcze do tej pory tego nie uczynili, o opłaceniu abonamentu na rok bieżący i tym wszystkim, którzy nie uregulowali prenumeraty za rok ubiegły, o jak najrybysze wywiązanie się z tego obowiązku.

Bez należnych opłat, bez minimum funduszu prasowego tygodnik nasz nie może normalnie funkcjonować, a tym bardziej ewoluować zgodnie z przyjętą linią i sugestiami Czytelników. "Głos Katolicki" nie jest dofinansowywany przez żadną instytucję, prócz Kościoła. Wiadomo jednak, że Kościół polski we Francji poza wspieraniem prasy katolickiej ma inne zobowiązania i powinności. A co na to wspólnota polska? Czy nie leży w jej interesie istnienie i rozwój "Głosu Katolickiego"?

Prosimy wszystkich naszych Przyjaciół i Czytelników o pomoc w reklamowaniu pisma, w pozyskaniu nowych czytelników. Czy zależy Wam na własnej gazecie? Czy warto utrzymywać polski tygodnik katolicki? Jeśli tak, uczynicie wysiłek, sprawcie, by "Głos Katolicki" nie tylko egzystował ale i rozwijał się.

Warunki prenumeraty znajdują się w stopce redakcyjnej na stronie 11.

Redakcja



LITURGIA SŁOWA

5 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK C

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

PIERWSZE CZYTANIE

Iz 6, 1-2a, 3-8

Czytanie z Księgi proroka Izajasza.

W roku śmierci króla Ozjasza ujrzałem Pana, siedzącego na wysokim i wyniosłym tronie, a tren Jego szaty wypełniał świątynię. Serafyny stały ponad Nim; każdy z nich miał po sześć skrzydeł. I wołał jeden do drugiego: *Święty, Święty, Święty jest Pan Zastępów. Cała ziemia pełna jest jego chwały. Od głosu tego który wołał, zadrgały futryny drzwi, a świątynia napełniła się dymem. I powiedziałem: Biada mi! Jestem zgubiony! Wszak jestem mężem o nieczystych wargach i mieszkam pośród ludu o nieczystych wargach, a oczy moje oglądały Króla, Pana Zastępów!* Wówczas przyleciał do mnie jeden z serafinów, trzymając w ręce węgiel, który kleszczami wziął z ołtarza. Dotknął nim ust moich i rzekł: *Oto dotknęło to twoich warg; twoja wina jest zmazana, zgładzony twój grzech.* I usłyszałem głos Pana mówiącego: *Kogo mam posłać? Kto by nam poszedł?* Odpowiedziałem: *Oto ja, poślij mnie!*

DRUGIE CZYTANIE

I Kor 15, 3-8, 11

Czytanie z Pierwszego Listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian.

Bracia:

Przekazałem wam na początku to, co przejąłem; że Chrystus umarł za nasze grzechy zgodnie z Pismem, że został pogrzebany, że zmartwychwstał trzeciego dnia zgodnie z Pismem: i że ukazał się Kefasowi, a potem Dwunastu, później zjawił się więcej niż pięciuset braciom równocześnie; większość z nich żyje dotąd, niektórzy zaś pomarli. Potem ukazał się Jakubowi, później wszystkim apostołom. W końcu, już po wszystkich, ukazał się także i mnie jako poronionemu płodowi.

Tak więc czy to ja, czy inni, tak nauczamy i tak wyście uwierzyli.

EWANGELIA

Łk 5, 1-11

Zdarzyło się raz, gdy tłum cisnął się do Jezusa, aby słuchać słowa Bożego, a On stał nad jeziorem Genezaret, że zobaczył dwie łodzie, stojące przy brzegu, rybacy zaś wyszli z nich i płukali sieci. Wszedłszy do jednej łodzi, która należała do Szymona, poprosił go, żeby nieco odbił od brzegu. Potem usiadł i z łodzi nauczał tłumy.

Gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: *Wypłynij na głębię i zarzućcie sieci na połów. A Szymon odpowiedział: Mistrzu, przez całą noc pracowaliśmy i nicśmy nie ułowili. Lecz na Twoje słowo zarzucę sieci. Skoro to uczyniłem, zagarnęli tak wielkie mnóstwo ryb, że sieci ich zaczynały się rwać. Skinęli więc na współników w drugiej łodzi, żeby im przyszli z pomocą. Ci podpłynęli i napełnili obie łodzie, tak że się prawie zanurzały.*

Widząc to Szymon Piotr przypadł Jezusowi do kolan i rzekł: *Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny.* I jego bowiem, i wszystkich jego towarzyszy w zdumienie wprawił połów ryb, jakiego dokonali; jak również Jakuba i Jana, synów Zebedeusza, którzy byli współnikami Szymona. Lecz Jezus rzekł do Szymona: *Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił.* I przyciągnąwszy łodzie do brzegu, zostawili wszystko i poszli za Nim.

Z ŁASKI BOGA

Wielkie przerażenie człowieka. Przeraził się mocno Izajasz, który ujrzał Boży majestat - Boga trzykrotnie świętego. Przecież był człowiekiem o nieczystych wargach! Poczł, jak ogromnie przerasta go Boża świętość. Potrzeba było aż Bożej interwencji ukazanej w scenie oczyszczenia warg przy pomocy rozżarzonego węgla. Oczyszczenie skuteczne, ale może i bolesne, gdyż wszelkie oczyszczenie ducha łączy się z bólem. A tu chodziło o czystość ducha. Ale dzięki temu prorok mógł zadeklarować swą gotowość pójścia za Bożym posłannictwem. Oczyszczenie stało się łaską, napełnieniem mocą, która jest konieczna do pokonania przeciwności nieodłącznie związanych ze spełnieniem swego powołania.

Wielkie wahanie człowieka. To Szymon Piotr na wezwanie Chrystusa, by wyjechał na nowy połów ryb, doznał poczucia bezsensu. Przecież jako dziecko jeziora ma swe doświadczenie, tylokrotnie łowca ryb, a teraz doświadczony niepowodzeniem ostatniej nocy. Gdy jednak Chrystus rozkazuje, trzeba słuchać. Nawet gdy spełnienie rozkazu następuje jakby wbrew własnej woli. Stało się potem coś, czego Piotr wcale się nie spodziewał. Dostrzegł tak wielką łaskę, że poznał jak bardzo jest jej niegodny.

To, o czym dziś pisze św. Paweł, jest szczytem łaski. Pisze bowiem o pojawieniu się Zmartwychwstałego - dokładnie mówiąc, cytując starą formułę, jakby wzorzec pierwotnego wyznania wiary, powstałą kilkanaście lat po zmartwychwstaniu Chrystusa. Wymienia więc apostołów z Piotrem na czele, a także innych braci, którym dane było oglądać uwielbionego Pana. Przy tej okazji spojrzął na siebie. Uznał się za najmniejszego w tym gronie. Nazwał się poronionym płodem.

- przecież był niegdyś prześladowcą Kościoła. Obecnie natomiast świadomy jest Bożego dobrodziejstwa. Bożej łaski. Tym więc goręcej i autentyczniej głosić będzie, że Chrystus umarł, został pogrzebany i zmartwychwstał. A wszystko to stało się zgodnie z zapowiedzią Pism świętych. A jeśli gorącość ducha i pracowitość wydadzą mu się większe niż innych głosicieli dobrej nowiny, to szybko się zreflektuje, że to nie on jest tak dynamiczny, lecz Boża łaska, która w nim jest.

Wszystko jest Bożym darem. Możemy o sobie powiedzieć, że jesteśmy pełni łaski. Niejednokrotnie zdarza się nam mówić o zasługach ludzkich wobec Boga. O zasłużeniu sobie na jakiś wyjątkowy dar. Pewnie, może wszystko to wymagało znoszenia ciężaru dnia i spiekoty. Nie możemy jednak popełniać błędów pracowników w winnicy pracujących cały dzień. Wszystko bowiem jest łaską. Łaską jest i to, co było dla mnie bolesnym oczyszczeniem. Rozżarzony węgiel, choćby palił bardzo dotkliwie, jest podany łaskawą ręką wysłannika Bożego.

Im większe powołanie zbliżające mnie bardziej do ołtarza Pańskiego, tym większy znak Bożej łaskawości. Tym silniejszy bodziec do uwielbiania Bożych dobrodziejstw. Tym większa chęć do podziwiania wszystkiego na tym świecie. Bo na tej ziemi nie należy się niczemu dziwić, ale wszystko należy podziwiać. Bo tyle jest dobrodziejstw Bożych...

ks. Edward SZYMANEK TChr

■ Nakładem Fundacji św. Maksymiliana Kolbego ukazała się w Waszyngtonie w języku angielskim książka Wacława Zajączkowskiego pt. *Męczennicy miłości*. Książka-dokument podejmuje problem oskarżania Polaków i katolików o sprzyjanie hitlerowcom w mordowaniu Żydów. Książka podaje daty śmierci i nazwiska tych osób, które oddały życie za ratowanie Żydów. Zajączkowski przytacza kilka tysięcy nazwisk. Lista nazwisk zajmuje 183 strony, na których autor wycisza też 772 miejscowości, gdzie dziesiątki i setki Polaków przypfacyli życiem niesienie pomocy Żydom. Wydanie *Męczenników miłości* spotkało się z wieloma trudnościami, ponieważ ciągle istnieją środowiska, którym zależy, by winą za ludobójstwo dokonane na narodzie żydowskim obciążyć także Polaków. Dlatego tekst książki z polecenia Prymasa Polski kard. Józefa Glempa, złożono w drukarni KUL w Lublinie, a następnie opublikowano w Waszyngtonie. Autor książki należy do tych nielicznych, którzy zostali odznaczeni medalem Yad Vashem i prawem zasadzenia symbolicznego drzewka w Alei Sprawiedliwych między Narodami na Górze Pamięci w Jerozolimie.

■ Radziecki miesięcznik *W świecie książki*, który jest wydawany w Moskwie, rozpoczął publikowanie w serii odcinków Nowego Testamentu. W pierwszym z tych odcinków zawarto osiem rozdziałów Ewangelii według św. Mateusza. Poszczególne odcinki Nowego Testamentu publikowane są w ten sposób, aby można je było złożyć jako książkę. Wstęp i komentarz do tej edycji napisał znany filolog należący do rosyjskiego Kościoła prawosławnego, Sergiusz Awerinzew, członek Radzieckiej Akademii Nauk. We wstępie stwierdza, że *kultura europejska staje się niezrozumiała, jeśli nie zna się jej chrześcijańskich fundamentów. Osoba Jezusa Chrystusa jest ciągle obecna w historii kultury naszego kontynentu.*

■ Filaret, prawosławny metropolita Mińska i Białorusi, w czasie swego pobytu w Genewie na zaproszenie Światowej Rady Kościołów oświadczył, że w r. 1988 w ZSRR udostępniono dla kultu religijnego 723 kościoły - z tej liczby 200 na Ukrainie. Władze radzieckie wyraziły też zgodę na otwarcie czterech nowych seminariów duchownych Kościoła prawosławnego. Przewiduje się, że seminaria te utworzone zostaną na Białorusi, na Syberii, na Ukrainie i w zachodniej części Rosyjskiej SRR.

CZŁOWIEK BŁOGOSŁAWIEŃSTW A ŁAGODNOŚĆ SERCA

Wolność dzieci Bożych jest zniewalana przez psychiczne więzienia, które sami jej budujemy. W tej perspektywie Chrystusowe Błogosławieństwa mogą być przeżywane jako najpewniejsza droga wyzwolenia. Oto nowe błogosławieństwo proponujące swą tajemniczą drogę wyzwolenia:

Błogosławieni łagodni (cisi - w niektórych polskich tłumaczeniach), albowiem oni na własność posiadają ziemię. (Mat. 5,5). Dziwnie brzmiące słowo łagodność - możnaby myśleć, iż wykreślono je ze słownika współczesnego człowieka. Trzeba jednak zrehabilitować to pojęcie, jeśli chcemy odpowiedzieć na bezpośrednie wezwanie Chrystusa: Uccie się ode Mnie, bo jestem łagodny i pokorny sercem (Mat. 11,29).

1. W Biblii łagodność ukazywana jest w bezpośrednim związku z ubóstwem. Łagodni i ubodzy tworzą tę samą kategorię społeczną, resztę prawdziwego ludu Bożego. Z tej też racji nie rozdziela tego błogosławieństwa św. Łukasz. Sw. Mateusz, bardziej zatroskany o stronę pedagogiczną, w każdej sytuacji wyszczególnionej w danym błogosławieństwie, widzi symbol zachowania wewnętrznego, dostępnego dla wszystkich.

Na czym polega więc ta łagodność? Potoczne rozumienie wprowadziło karykatury tego pojęcia. Sprowadzono łagodność do życzliwej bierności. Żadnej szorstkości w charakterze, żadnej żywszej reakcji, czy agresywności, tylko naturalna, czy wymuszona dobroduszość, która znosi wszystko.

By oczyścić to pojęcie od jej karykaturalnych obciążeń, wyjdźmy od postawy przeciwnej łagodności - jest nią twardość, zwłaszcza twardość wobec Boga. Oskarżenie diakona św. Szczepana wobec sędziów: *Twardego karku i opornych serc i uszu! Wy zawsze sprzeciwiacie się Duchowi Świętemu (Dz. Ap. 7,51)*, łączy się ze skargą Pana mówiącego do Mojżesza, po zdarzeniu ze złotym cielcem: *Widzę, że lud ten jest ludem o twardym karku (Wyj. 32,9)*. Sam Mojżesz pisał: *Dokonajcie więc obrzezania waszego serca, nie bądźcie nadal ludem o twardym karku (Pow. Pr. 10,16)*. Znaczy to: wasze serce winno być posłuszne Bogu: naznaczcie je, bardziej niż wasze ciało, znakiem zależności, uczynicie je uległym.

Inną, pokrewną tamtej postawą,

przeciwną łagodności, jest zatwardziałość. Rozumienie tego słowa odsłania nam prorok Ezechiel, gdy mówi o *sercu z kamienia (Ez. 12,19)*, czyli o wewnętrznej niezdolności na otwarcie się na miłosierdzie czy miłość. Ta pewna nieprzystępność, niedostępność, gdy staje się całkowitą, wtedy mamy do czynienia z tym tajemniczym grzechem przeciwko *Duchowi Świętemu*, o którym mówi Ewangelia. Łagodność tutaj byłaby wewnętrznym zezwoleniem, by Bóg mógł działać we mnie i przeze mnie. Sw. Ireneusz lubił ukazywać człowieka jako *dzieło urobione, ukształtowane rękoma Bożymi*. Chrystus żył na codzień w absolutnej dyspozycyjności wobec woli Ojca.

A co znaczy łagodność wobec braci? Postępujmy proroczo Izajasza: *Oto mój Sługa, którego wybrałem; umiłowany mój, w którym moje serce ma upodobanie, ... trzciny zgniecionej nie złamię, ani knota tlejącego nie dogasi (Iz. 42,1-4)*. Jako uczniowie Pana winniśmy także usuwać z naszych zachowań twardość, zgorzkniałość, nie szukać zawsze swej racji, szukać bez znużenia tego co łączy, a nie tego co dzieli, ofiarować bratu proste, pełne otwarcia przyjęcie...

Pamiętając o karykaturach łagodności, zapytajmy o stosunek łagodności do gwałtowności. Są bowiem pewne stany gwałtowności serca, które nigdy nie dadzą pogodzić się z Chrystusową łagodnością. Dla przykładu, rewolucyjna nienawiść, zabijająca miłość; odpłacanie złem za zło; używanie złych moralnie środków, by samemu wprowadzić sprawiedliwość... Jeśli więc gwałt osądzany jest jako niemoralny, to stojąc wobec tyłu tragedii świata, moglibyśmy wnioskować, że możliwa jest tylko postawa *non-violence* - biernego oporu. Nie zapominajmy jednak, że Chrystus uderzony przez żołnierza, nie nadstawił mu drugiego policzka; że wypędził kupców w świątyni; że uczeni w Piśmie i faryzeusze nieraz słyszeli Jego groźne przestrogi. Bierny opór nie mógłby być obowiązującym systemem, czy czymś absolutnie obowiązującym. Albowiem absolutność jest tylko w wymaganiu sprawiedliwości i miłości. Tylko miłość może raz wybierać cierpliwość, widząc w niej najwyższe ujawnienie prawdziwej mocy, a innym razem może wybierać pewną gwałtowność, kiedy jest czymś niemożliwym inne działanie w złym świecie. Jeśli jest prawdą, że z powodu głodu i nędzy winniśmy ogłosić prawdziwą mobilizację,

porównywaną do tej, gdy wróg przekracza granice państwa, lub gdy ma miejsce narodowa katastrofa, to dlaczego miłość nie mogłaby odwołać się do pewnej gwałtowności, gdy tyle egoizmów sprzymierza się przeciw niej? Jest więc gwałtowność inspirowana i kontrolowana przez miłość. I wtedy nie ma mowy o celu uświęcającym środki. Trzeba okazać się gwałtownym, by zwyciężyć zniewalającą rzeczywistość, by zbawić braci. Nawrócenie w chrześcijaństwie ma być wynikiem dialogu a nie podboju. Stwierdzamy też przedziwne promieniowanie łagodności. Człowiek łagodny, uzgadniający swą wolę z Wolą Boga, wpływa w tajemniczy sposób na Wolę Bożą i ludzi z niewiarygodną gwałtownością - tylko gwałtownicy zdobywają Królestwo niebieskie. Taki chrześcijanin, według św. Pawła, gromadzi węgle żarzące na głowę tych, którzy sprzeciwiają się Bogu. Nie czyni jednak tego, by ściągnąć zemstę z nieba, lecz by wszyscy ci, jak on sam ubogie dziecko Boże, ale umocnione łaską Pana, mogli w tym ogniu pochłaniającym, którym jest Bóg, płonąć miłością.

Poza tym trzeba ciągle pamiętać o podstawowej prawdzie, iż łagodność jest owocem Ducha (Gal. 5,23), jest darem Boga. Stąd winniśmy unikać pewnego nieporozumienia. Są bowiem ludzie obdarzeni z natury, ze swego temperamentu życzliwością, otwartością, łatwiej zdolnymi do adaptacji bez zderzeń. Nie dopatrujemy się wtedy a priori, w takiej naturalnej łagodności, źródła błogosławieństw. Jest łagodność według świata, która jest karykaturą łagodności według Chrystusa. Jak nadziei, jak prawdziwej pokorze, tak i łagodności Chrystusowej towarzyszy w nas łaska Chrystusa. Konsekwentnie, tak łagodni z natury, z temperamentu, jak i gwałtowni z natury, czy popędliwi, wszyscy winni nawrócić się, by stać się dziećmi Ojca, który jest w niebie. Dyspozycje naturalne mogą ułatwić takie nawrócenie, ale nie mogą go zastąpić.

2. Co oznacza Chrystusowa obietnica posiadania ziemi? W oczach Izraela dziedzictwo oznaczało ziemię obiecaną, ziemię świętą. Wprawdzie prorok Izajasz mówił o nowych niebiosach i nowej ziemi (Iz. 65,17), lecz słuchacze Jezusa mogli wierzyć, że tą nową ziemią będzie Jerozolima, wreszcie oswojona przez Mesjasza. W chwili Wniebowstąpienia nawet Apostołowie żywili jeszcze tę utopijną nadzieję. Potrzebna im była przemiana, którą spowodował Duch Święty. Królestwo Boże nie jest stąd, kraj Kanaan tylko wyobraża wieczną Jerozolimę, do której wstąpił Chrystus jako poprzednik (Hebr. 6,20). Słowo ziemia nabiera więc w Ewangelii tego ostatecznego i pełnego sensu.

Ponieważ jednak Królestwo Boże wzrasta pośród nas, stąd Chrystus nie obiecał nam tylko przyszłości. Nasza ziemia, na której mieszkamy, żyjemy, miłujemy, cierpimy i umieramy, jest ziemią Boga i łagodni sercem mogą ją posiadać. Jak biedaczyna z Asyżu, śpiewający swój hymn na cześć słońca. Mógł za Chrystusem z radością powiedzieć: *Gdy będę wywyższony nad ziemię, przyciągnę wszystkich do siebie* (J. 12,32). Podobnie i św. Franciszek, wywyższony nad ziemię razem z Chrystusem przez swe ubóstwo, nie przestawał wzrastać w łagodności wobec wszystkich, których spotkał. W miarę jak jedną ze Stwórcą swe serce i ducha, tak też jedną się ze stworzeniami i pociągał wszystko ku sobie. Już siedem wieków minęło od jego śmierci, a ilu, wierzących czy nie, kontempluje tę cudowną harmonię do jakiej zdolny jest grzeszny człowiek, gdy wszystko co żyje, staje się dla niego bratem i siostrą. Franciszek widział wokół siebie braci i dzieci tego samego Ojca i dlatego upadały wszystkie bariery, wszelka wrogość natury, nawet śmierć była tylko siostrą, której potrzebował, by wejść ostatecznie do swej Ojczyzny. Historia dostarcza nam o wiele więcej, niż można by sądzić, triumfu ludzkiej łagodności. Nie jest prawdą, że zło, gwałtowność, zemsta, zawsze triumfują. Widać promieniującą moc Ewangelii nawet wobec najbardziej zamkniętych, czy nieprzygotowanych: *Istotnie człowiek ten był sprawiedliwy* (Łuk. 23,47) - wykrzyknął setnik, widząc jak na krzyżu umierała cała łagodność świata.

Ale nie miejmy złudzeń. Życie wieczne bowiem doznaje tutaj na ziemi tylko bardzo skromnych początków. Pan sam to zapowiedział: *Oto posyłam was jak owce między wilki* (Mat. 10,16). Często klęska towarzyszy naszym wysiłkom. Stąd musimy umieć wybierać. Jeśli chcemy *zyskać świat cały* (Mk. 8,36), lub część tej Bożej ziemi, którą pożądamy i to za wszelką cenę, wszelkimi możliwymi sposobami, to nie słuchajmy Ewangelii. Pozostawmy w więzieniach, którymi są chciwość zysku i twardość serca. W ten sposób właśnie traci się swą duszę. Jeśli natomiast chcemy ocalić swe życie, postępujmy drogą wyzwolenia, mając ufność w Chrystusie. Mimo tylu przykładów gwałtu, niskich instynktów, brutalnej i pogańskiej siły, dajmy szansę prawdziwej łagodności, gwałtownej łagodności Chrystusa na ziemi Boga.

ks. Wacław SZUBERT

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Dopiero teraz doszła wiadomość o śmierci 87-letniego jezuita albańskiego o. Pjetera Meshkalli, zmarłego z końcem lipca ub.r. w obozie pracy w Ballsh w południowej Albanii. O. Meshkalla po odsiedzeniu 25-letniej kary więzienia w latach 1946-1971 został w 1973 r. ponownie aresztowany pod zarzutem *działalności duszpasterskiej* i skazany na dożywotnie więzienie.

■ Po przeszło dwudziestoletnim pobycie w więzieniu został zwolniony w Albanii 73-letni biskup Mikoll Troshani, jedyny żyjący biskup w tym kraju, administrator apostolski archidiecezji Durres i diecezji Lezhe.

■ Od 1 stycznia br. dwutygodnik katolicki *Tag des Herrn* (Dzień Pański) wychodzący w Lipsku w NRD będzie ukazywał się co tydzień. Wydawcą pisma jest berlińska konferencja biskupów. Objętość i nakład pozostają niezmienione: 8 stron i 100 tys. egzemplarzy. Pismo wychodzi od 1951 r. Od 1954 r. ukazuje się też w NRD drugie czasopismo katolickie w języku niemieckim, tygodnik *Hedwigsblatt*. Jego wydawcą jest berlińska kuria biskupia (katedra berlińska jest p.w. św. Jadwigi). Pismo ma 8 stron formatu jak *Tag des Herrn*. Nakład jego wynosi 25 tys. egzemplarzy.

■ W 1977 r. w Egipcie istniało tylko 7 klasztorów koptyjskich, z których większość była prawie na wymarciu. Dzisiaj jest ich 12 i niektóre liczą ponad 100 mnichów, ludzi młodych, często absolwentów wyższych uczelni. Oblicza się, że w Egipcie żyje ok. 7 mln koptów niekatolików i 400 tys. koptów katolików. W niektórych regionach kraju obserwuje się wzrost integrizmu islamskiego. Dochodzi nawet niekiedy do podpalania świątyń chrześcijańskich. Chrześcijanie ze swej strony, zwłaszcza młodzież, reagują w ten sposób, że ostentacyjnie podkreślają swą odrębność religijną poprzez noszenie na piersiach wielkich krzyży, czy wstawianie za szybą samochodów obrazków świętych, a często także zdjęć Jana Pawła II.

■ W Evry pod Paryżem, najmłodszym mieście we Francji zostanie zbudowana katedra. Miasto, liczące ponad 100 tys. mieszkańców, nie posiada świątyni katolickiej. Zamiast budowy czterech co najmniej kościołów w różnych punktach miasta, zdecydowano się na budowę jednej świątyni, katedry, która ma służyć wszystkim katolikom miasta. Jediną budowlą sakralną w Evry jest - jak dotychczas - meczet.

PIERWSZA POLSKA EMIGRACJA

Fragmety dziennika konfederatki barskiej Teofili Sapieżyny.

Konfederacja barska - nazywana niekiedy pierwszym polskim powstaniem narodowo-wyzwoleńczym - została zawiązana 29 lutego 1769 roku na Podolu, pod hasłem obrony *wiary i wolności*. Wymierzona była bezpośrednio przeciwko wojskom rosyjskim stacjonującym na terytorium Rzeczypospolitej. Stanowiła wyraz protestu wobec gwałtów popełnianych przez Repina - ambasadora rosyjskiego w Warszawie - który w październiku 1767 roku w drastyczny sposób znieważył majestat Królestwa Polskiego i pogwałcił jego prawa, biorąc do niewoli i zsyłając na Syberię przywódców antyrosyjskiej opozycji, najznakomitszych senatorów: biskupa krakowskiego Sołtyka, biskupa kijowskiego Załuskiego i hetmana Rzewuskiego.

W sytuacji, kiedy sejm przestał pełnić funkcję reprezentacji stanu szlacheckiego, polska szlachta postanowiła użyć ostatecznego środka do walki z przemocą rosyjską - konfederacji. Związek zbrojny spotkał się z poparciem zdecydowanej większości ówczesnych Polaków przywiązanych do praw narodowych i do religii katolickiej. Walka z Rosją trwała cztery lata. Zakończyła się w 1772 roku - na skutek dojścia do porozumienia między Rosją, Austrią i Prusami - straszną klęską w postaci I rozbioru Polski. Wobec trzech zaborców Polacy byli bezsilni. Ci, którzy nie mogli pogodzić się z klęską mogli wybrać bierny opór lub emigrację. Nieliczna grupa na czele z Rejtanem wsławiła się protestem na pseudosejmie w Warszawie. Przywódcy i najbardziej zdeterminowani działacze konfederacji barskiej udali się na emigrację do Rzeszy Niemieckiej, Francji, Szwajcarii, Wenecji. Przez pewien czas liczyli na korzystną zmianę sytuacji międzynarodowej, która umożliwi im wznowienie ruchu barskiego i uniezależnienie Polski od Rosji. Nadzieje te okazały się złudne. Około lat 1775-1776 emigracja wykrusza się: dawni *rycerze barscy* zrezygnowani, zniechęceni wracają do kraju znajdującego się pod protektorem rosyjskim. Wracają - z wyjątkiem dwóch najwybitniejszych konfederatów, którzy nigdy już nie zobaczą ojczyzny: K. Pułaski uda się do Ameryki i zginie w tamtejszej wojnie z Anglią o niepodległość, M. Pac - marszałek konfederacji na Litwie - umrze na dobrowolnym wygnaniu w Lingolsheim pod Strasburgiem.

Emigracja barska - pierwsza polityczna emigracja Polaków walczących o wolność i niepodległość Ojczyzny - miała swojego kronikarza. Była nim Teofila z Jabłonowskich Sapieżyna, żona Józefa, regimentarza litewskiego. Dziennik księżnej, pisany w latach 1771-1775, znajduje się w rękopisie w Bibliotece Polskiej w Paryżu (rkps nr 46). W roku 1916 pierwszą część pamiętnika (lata 1771-1773) wydał drukiem W. Konopczyński.

Wydaje się, że najciekawsze dla czytelnika GK są fragmenty pamiętnika dotyczące pobytu w Paryżu. Sapieżynie - przebywający nad Sekwaną od grudnia 1773 do kwietnia 1774 - przecierali wraz z innymi konfederatami szlaki emigracyjne, na których po upływie ponad półwiecza znajdują się powstańcy listopadowi, przedstawiciele *Wielkiej Emigracji*. Z uwagi na szczyptę miejsca ograniczam się do kilku fragmentów obrazujących blaski i cienie życia paryskiego, codzienną egzystencję oraz obyczaje pierwszej polonii paryskiej.

Księżna konfederatka - po powrocie do kraju w 1776 roku - nie uczestniczyła już w życiu publicznym. Do końca jednak

pozostała wierna konfederackiej przeszłości. Leon Sapieha, jej wnuk, pozostawił nam wizerunek sędziwej pani, widzianej przezeń na krótko przed jej śmiercią w 1816 roku: (...) *włosy krótko, jak u mężczyzny obcięte, frak, kamizelka i spódnica z czarnego sukna; na szyi chustka biała po męzku zawiązana, koszula męzka. Przyjęła ten strój, jak mi mówiono, od czasów konfederacji barskiej.*

x x x

(Cieszyn, 19 maja 1772) *W nocy (...) była sekretna rada między najstalej determinowanymi nie zmazać rąk kraju podziałem. Cel rady tej będąc publiczne uszczęśliwienie, w okolicznościach tak krytycznych w cudzym kraju, bez nadziei i bez mocy nadto był dostateczny wypróbować grunt cnoty, stałość umysłu i światło przeczności. Postanowiono więc po wielu umowach raczej narazić swe życie, niż zgodzić się na podział lub inną ujmę dla kraju. (...)*

(Strasburg, 8 marca 1773) *Generał Zboiński powracający z Paryża, stanął w Starsburgu. Ustną więc najdostateczniej uczynił relacją, jako misterium wersalskie bez najmniejszego żyje projektu, cały naród o wojnie gada, ministerium atoli milczy; zda się, że dalekie nader do tego podobieństwa: chyba gdyby Szwecja miała być atakowaną, natenczas wojna generalna nieuchronna. Dodał także, że interesa konfederacji tam najmniejszej nie mają konsyderacji...*

(9 marca) *Z Zboińskim ranna promenada, obiad i dzień cały. Różne przytaczając anegdoty, których naturalnie z Paryża powracający jest pełen. Czynił relację i o Pułaskim, że jest w Paryżu, ale jako żywo nie od ministra sprowadzony, tylko od Beniowskiego, niegdyś w komendzie Pułaskiego będącego, teraz w służbę morską francuską przyjętego, na jakąś sekretną ekspedycję przeznaczono, awanturą ujścia z Kamczatki i wynalezieniem nowej na Czarnym Morzu drogi wstawionego. (...)*

(Paryż, 26 stycznia 1774) *Byłam w Wersalu a ażeby tylekroć powtórzonej obligacji królowej Adelajdy dosyć uczynić, byłam w szubie polskiej; Strój ten nieskończenie się jej podobał i pobiegła zaraz sprowadzić siostry swoje, które różnie cały skład tej sukni opatrując, całą mnie prawie rozpięli i rozebrali (...)*

Przyjaciel (I. Bohusz - sekretarz konfederacji barskiej - przyp. W.T.) jadł dziś obiad u Kossakowskiego i Pułaskiego, gdzie naciągnawszy z daleka dyskurs tak siła mówił o moim u Adelajdy kredycie i Adelajdy powadze nad Delfinem, a ztąd w przypadku śmierci króla spodziewanej znacznej mojej influencji, że Kossakowski którego sentymenta względem nas przestały być obojętnymi, od tego momentu spuścił z tonu i zaczął być daleko grzeczniejszym. Na tymże obiedzie dostrzegł dyffidencją między tymi dwoma junakami. Jakoż jest nader naturalnym, że osoby równą tchnące ambicją nie tylko jeden drugiemu ustąpić nie mogą preferencji, ale nawet ciężko znoszą wzajemną równość. (...)

(29 stycznia) *Jadłam obiad u Wielhorskiego (posta konfederacji barskiej w Paryżu - przyp. W.T.). Czytałam z nim dzieło jego pisane względem formy rządu polskiego. Wiele tam dodałam własnych uwag i popraw stylu. Cieszyłabym się ażeby*

ten monument moich dla Ojczyzny i jej rządu sentymentów, mógł kiedykolwiek być wiadomy synowi memu. Z nich bowiem biorąc przykład pomnażałby pewnie krajowi miłości, mnie szacunku.

Czytałam u Wielhorskiego list Chomińskiego z którego widać, jak potężnie spuściły z tonu król i konfederacja warszawska (tj. sejm rozbiorowy - przyp. W.T.). Co brać można za znak nieomylny potężnie odmienionych w Moskwie okoliczności. (...) ławy wszystkim barskim konfederatom dali sposób ochrony substancji własnych i tak książę Mikołaj zapłaciwszy 6000 Ponińskiemu za protekcją utrzymał się przy opiece przez Księcia wojewodę (K. Radziwiłła - konfederata barskiego i emigranta - przyp. W.T.) sobie ustąpionej. Starosta wilejski przy donacji przez Marszałka Litewskiego (M. Paca - przyp. W.T.) sobie na wszystkie dobra danej. Starosta szczyński (P. Potocki - konfederat i emigrant) imieniem żony obronił dóbr podczaszego litewskiego (J. Potockiego - regimentarza koronnego konfederacji i emigranta - przyp. W.T.), ustąpiwszy tylko regimentu Sułkowskiemu. Nie wiem, co z naszymi się stało, lubo prawa moje i rozciągnięte reformy dosyć są zdolne do obronienia i mężowych, ale spokojna jestem, zaufana staraniem księżny siostry.

(5 lutego) Byłam na promenadzie au Quais, gdzie różne widziałam najradsze i najosobliwsze ptaki różnych krajów, różnych imion i różnych kolorów: ztamtąd na kwadrans byłam w Ogródzie aux Tuilleries, zkąd na obiad u Wielhorskiego, po którym różnemi wizytami przerwani gdy nic czytać nie można było, czekałam aż do wieczora i razem byliśmy au spectacle Francois (...) Apres le spectacle powróciliśmy do Wielhorskiego (...) graliśmy całą kompanią w gry różne.

(12 lutego) (...) W wieczór pracowałam nad projektem męża mego, do której pracy zaproszeni byli także Jmć Wielhorski i Chomiński. Ten moment z codzienną humiliacją dawnego Przyjaciela (I. Bohusza - przyp. W.T.) kombinując z czasami teszyńskimi (cieszyńskimi - gdzie obradowały władze konfederacji barskiej - przyp. W.T.), nie podobna mi zadziwić się nad cudownym światowych rzeczy obrotem. (...)

(19 lutego) dzień cały w domu. Żadnych nowin, prócz miejskich cale nie interesujących. Z rana atoli byłam na promenadzie au Palais Royal z Rossym. (...)

(22lutego) Mąż mój z panem Wielhorskim i Ogińskim (hetmanem, przywódcą konfederacji na Litwie w 1771 roku - przyp. W.T.) wspólnie jeździł do Wersalu. Tam na osobliwie mianej audiencji u ministra podał swój projekt podniesienia legii polskiej. Powróciwszy markować można było, że nie był kontent z ministra, lubo finalna jeszcze na projekt jego nie dana rezolucja. (...)

(2 kwietnia) Kościelna ceremonia tutejsza od naszej różni się. W grobie wystawionego Chrystusa Pana nie ma i publicznej resurrekcji nie celebrują. We wszystkich aubarzach tutejszych dzisiaj już z mięsem dawano. Ciekawy sposób obchodzenia tak solennej wili (...)

(3 kwietnia) Wielhorski wszystkich tu znajdujących się Polaków do siebie zaprosił na święcone. Odebrawszy podobną inwitiacją znajdować się tam także musiały. Obiad zaś jadłam u księżstwa Czartoryskich, pierwszy raz jak tu mieszkam zaproszona. (Czartoryscy nie brali udziału w konfederacji - przyp. W.T.) Prosto ztamtąd i z mężem pojechałam do Wersalu, pour voir le grand concert (...) Ztamtąd byłam u Gerarda (posta francuskiego w Gdańsku - przyjaciela konfederatów - przyp. W.T.) i nie powróciłam do Paryża aż o czwartej z północy.

(5 kwietnia) Wielhorski młody i Chomiński wyjeżdżają do Warszawy, pierwszy w ojcowskim, drugi w hetmańskim (tj. Ogińskiego - przyp. W.T.) interesie. Ale po publikowanym przez konfederację manifestie, trudno sobie podchlebiać aby negocjacja łatwo poszła (...)

(8 kwietnia) (...) dałam obiad Puławskiemu i jego kompanom. Jako obiad pożegnania, wyjeżdża bowiem jutro na Wenecję do Turek prowadząc z sobą pięciu officerów d'un merite reconnu (...)

(10 kwietnia) (...) Po obiedzie byłam na krótkiej promenadzie au Luxembourg. Powróciwszy przyjąłam wizytę de Mr de Rouiller (Rulhiere - autor sławnej Historii anarchii w Polsce - przyp. W.T.), któremu ofiarowałam obiad i przyszły wtorek. Charakter jego historię polską pisać mającego, tym więcej mnie menażować go każe, im więcej zdaje się że zasługują sprawiedliwie miejsce w narodowej historii. (...)

Wojciech TUREK

TRIUMFALNE DNI WAŁĘSY

Jak wyglądała paryska wizyta Lecha Wałęsy w oczach Francuzów? Czy prasa francuska powieliła odczucia i myśli tutejszych mieszkańców na widok przybyszów z dalekiej Północy: brodatych i wąsatych, całujących panie w rękę i bez przerwy rozprawiających z przejęciem o walce, o prawach człowieka i narodu oraz pouczających o tym, co powinno nastąpić w Polsce i Bóg wie gdzie jeszcze...?

Być może najszczerze opisy wizyt powstają w ciszy i intymności towarzyszącej zawsze pisaniu pamiętników, diariuszy, notatek osobistych. Pani Françoise Bertant de Motteville - autorka *Memoires* - pozostawiła dla potomności niezapomniany opis pełnego przepychu wjazdu poselstwa polskiego do Paryża w roku 1645. Polscy dostojnicy, na czele których stał Krzysztof Opaliński, przyjechali do stolicy Francji po księżniczkę de Nevers Ludwikę Marię Gonzaga, która miała zostać w kaplicy pałacowej Luwru

zaślubiona per procuram królowi Polski Władysławowi IV. Pamiętnikarka nie kryła swojego podziwu dla dostojństwa i bogactwa polskiej szlachty, zauważając przy okazji i egzotykę i wschodnie stroje i nieokresane prostacko i to, że Polacy nie używali... bielizny.

Minęło kilka wieków, a Polacy wciąż nie przestają zadziwiać mieszkańców największego miasta nad Sekwaną. Świadectwem tego jest film zrealizowany przez Tomasza Łabędzia - nadany 25 grudnia przez telewizję satelitarną, a 12 stycznia br przedstawiony w videoklubie *Kontakt*. Jest to reportaż filmowy, stanowiący próbę przedstawienia wiernego obrazu wizyty Lecha Wałęsy w Paryżu. Trudno ocenić, na ile próba udała się: porównanie przekazów pamiętnikarskich z przekazem obrazowym stanowi zagadnienie na osobny artykuł. Nas, Polaków, powinno interesować przede wszystkim to, jaki będzie konkretny rezultat wizyty - w krótkim i długim wymiarze. Wiemy już, że wizyta

stała się świadectwem tego, że *Solidarność* przetrwała jako fakt polityczny liczący się w układzie międzynarodowym. Pozycja Wałęsy pozostała silna przede wszystkim dzięki jego własnej postawie, ale również dzięki temu, że nie pozostał osamotniony w swojej walce. Ponadto, 40% zasługi - jak oświadczył Lech Wałęsa - należy się związkowcom i wszystkim innym ludziom na Zachodzie, którzy pospieszyli Polakom z pomocą.

To wszystko wiemy. W przyszłości ocenimy skutki *triumfalnych dni Wałęsy* (Le Monde) w Paryżu. A historycy - oglądając film Łabędzia - będą zastanawiali się nad prawdziwym obrazem ówczesnych wydarzeń i dyskutowali nad ciągłością *polskich wizyt nad Sekwaną* - nad szokującą dziwnością Polaków w oczach mieszkańców Zachodu.

W.T.

o czym piszą w Polsce

Tym razem w naszym przeglądzie prasy krajowej gości po raz pierwszy Katolicki Tygodnik Społeczny *Ład*. W roku 1986 pismo to powróciło do swojego prawowitego właściciela (Ośrodek Dokumentacji i Studiów Społecznych), stając się jednym z najciekawszych tygodników katolickich. Ten, kto weźmie do ręki pierwszy tegoroczny numer *Ładu* również się nie zawiedzie. Na pierwszej stronie tygodnika możemy znaleźć obrosłe już legendą opowiadanie Zeromskiego pt. *Na probostwie w Wyszku*. Jest to pierwszy po wojnie oficjalny przedruk tego utworu (wcześniej kilka wydań w drugim obiegu). Zeromski opisuje krótkotrwałe dzieje *czarowego rządu republiki polskiej* (Kohn, Marchlewski, Dzierżyński), instalowanego przez bolszewików w 1920 roku na okupowanych ziemiach Rzeczypospolitej.

Poza tym w tygodniku... różności. Pisze tu socjaldemokrata Bratkowski, chadek Maziarski, liberał Korwin-Mikke... Na użytek naszego przeglądu wybrałem jednak artykuł *chrześcijańsko-narodowego konserwatysty* Marka Jurka, który w związku z 50-tą rocznicą śmierci Romana Dmowskiego, poświęca tej wybitnej postaci polskiej sceny politycznej kilka uwag.

Wyjaśniając sens działań politycznych Dmowskiego, Jurek analizuje pojęcie *interesu narodowego*. Autor artykułu uważa, iż przed Dmowskim pojęcie

interesu narodowego nie kształtowało społecznej świadomości. Mówili o nim konserwatyści, ale ich głos miał znikomy rezonans społeczny. Tymczasem Roman Dmowski wprowadził *ideę interesu narodowego w politykę rządzącego się ruchu narodowo-demokratycznego, przez co idea ta znalazła drogę do szerokich kręgów społeczeństwa i znalazła polityczną ręką swoją realizacji*. Pomimo sprzecznych interesów politycznych, z idei tej wynikać musiał postulat *solidarności ze wspólnotą, wśród której żyjemy i z którą związał nas los*. Odradzająca się w 1918 roku Polska, ograniczona do ziem czysto etnicznych, byłaby Polską *bez Wilna i Białegostoku, bez Lwowa i Przemysla, bez Gdańska i Bydgoszczy, bez Poznania, bez Katowic i Cieszyna*. *O wszystkie te ziemie Polska musiała walczyć* - pisze Jurek. Było to możliwe m.in. dzięki *uzbrojeniu świadomości w pojęcie narodowego interesu, bowiem dotychczas inteligencja polska żyła w znacznym stopniu pojęciami okresu Wiosny Ludów, wiarą w bezkonfliktową egzystencję wolnych i demokratycznych narodów*. *Uzbrojenie świadomości zaowocowało też w sporze z ideami komunistycznymi*. M. Jurek zauważa: *Jeszcze poważniejszym problemem był socjalizm. W swoim odtamie radykalnym, który potem przekształcił się miał w komunizm, kwestionował w ogóle potrzebę walki o narodową niepodległość, uważając, że problem ten zniknie wraz z powstaniem sprawiedliwego związku republik socjalistycznych*.

Konkluzja autora sprowadza się do tezy mówiącej, iż *program Dmowskiego przygotowywał ideowo naród do walki o rzeczywiste terytorialne podstawy niepodległości. Bez ziem kresowych na Wschodzie i Zachodzie Polska państwem niepodległym być nie mogła*. Przewidując *zbliżające się przesilenie w stosunkach międzynarodowych doktryna Dmowskiego dotycząca interesu narodowego była konieczną podbudową praktycznej polityki polskiej*.

Ta ciekawa analiza konsekwencji wprowadzenia pojęcia *interesu narodowego* do polityki ilustruje proces rekonstrukcji głównych nurtów myślenia politycznego, zachodzący aktualnie w kraju. Obecnie przeniósł się on już z pism drugiego obiegu, także do prasy wydawanej oficjalnie. *Ład*, który ma ambicje stania się pismem grupującym chrześcijańskich demokratów, udostępnia swoje łamy różnym orientacjom. Spustoszenia poczynione długoletnią sowietyzacją powoli się zacierają. Budzenie świadomości politycznej, poszukiwanie jej korzeni, to praca zasługująca na nie mniejszą uwagę, niż np. wysiłki historyków czerniących swoimi badaniami tzw. *białe plamy* dziejów najnowszych.

Bogdan DOBOSZ

przeгляд francuskiej prasy katolickiej

W kilku pismach katolickich można było ostatnio znaleźć informacje na temat sytuacji katolickiego radia *Caritas* w Paragwaju. Radio to jest organem Kościoła w Paragwaju i ostatnim środkiem przekazu, który jest niezależny od władzy generała Alfredo Stroessnera. Radio z końcem grudnia zostało zmuszone do prawie całkowitego zamknięcia. Wisi na nim groźba likwidacji.

Chcą zdużyć całkowicie nasz głos oświadczył kierujący katolicką stacją Jose Aranda. *Jest to działanie zaplanowane od dawna*. W każdej chwili można oczekiwać zamknięcia *Caritasu*.

Generał Stroessner pozostaje u władzy od 36 lat, w tym czasie stopniowo zamykał lub zmuszał do milczenia, szczególnie w ostatnim czasie wszystkie środki przekazu publikujące tezy opozycyjne w stosunku do jego rządów. Taki właśnie los spotkał dziennik *ABC-Color*, radio *Nanduti* i tygodnik *El Pueblo*.

Radio *Caritas* było tolerowane ze względu na poparcie Kościoła, który cieszy się ogromnym wpływem w Paragwaju. Stroessner uznał, że wizyta papieska z początku 88 roku wystarczająco wzmocniła jego prestiż osobisty. Kościół, który początkowo żywił nadzieję na stopniowe przechodzenie od dyktatury do względnej demokracji, dostrzegając niekorzystne zmiany rozpoczął stanowczą krytykę posunięć generała. Rozwścieczyło to obóz władzy, tym bardziej, że

opozycja już dawno straciła wszelkie możliwości zabierania głosu. Kościół stał się jedynym ośrodkiem zdolnym do publicznej krytyki rządów. W odpowiedzi na krytykę kościelną dyktatorskich metod władzy, zatrzymano na przesłuchanie na początku grudnia sześciu redaktorów radia *Caritas*, między innymi redaktora Oscara Acostę, który pełni funkcję sekretarza generalnego związku dziennikarzy Paragwaju. Jest on ponadto oskarżony o zakłócanie porządku publicznego.

W ostatnim tygodniu grudnia 88 r. radio *Caritas* zostało otoczone przez kordony policji, która uniemożliwiła wejście do budynku przedstawicielom opozycji, którzy mieli uczestniczyć w debacie, oceniając rozwój sytuacji politycznej w Paragwaju w mijającym 1988 roku. Kolejnym krokiem ograniczającym funkcjonowanie tej jedynej niezależnej katolickiej stacji radiowej stał się dekret rządowy zabraniający używania nadajnika o mocy 10 kilowatów, którym do tej pory posługiwało się radio *Caritas*. Od początku roku 89 może posługiwać się jedynie nadajnikiem o mocy jednego kilowata, co automatycznie zmniejsza zasięg słyszalności stacji do pięćdziesięciu kilometrów wokół stolicy Paragwaju - Asuncion.

Generał Stroessner jest ostatnim dyktatorem w starym stylu, który utrzymał się przy władzy w Ameryce Południowej. Kontynent ten przeszedł w szybkim stosunkowo tempie

ewolucję w kierunku rządów demokratycznych (Argentyna, Brazylia). Także sytuacja w Chile (mimo sprawowania władzy przez generała Pinocheta) ewoluowała znacząco w ciągu ostatnich paru lat. M.in. stał się możliwy powrót wszystkich uchodźców politycznych, także wdowy po prezydencie Allende. Paragwaj czeka ta sama droga. Opóźnianie przemian demokratycznych prowadzi jedynie do radykalizacji nastrojów społeczeństwa, a wtedy otwiera się

droga do wszelkich ekstremizmów. Tak stało się w Nikaragui, gdzie dyktaturę prawicowego Somozy zastąpił Daniel Ortega lewicowa dyktatura proletariatu.

Bogusław SONIK

PRZEMOŻNA CHEĆ KREACJI

Właśnie wróciła z Waszyngtonu, gdzie otwierała swoją wystawę w International Monetary Fund - miejscu bardzo eksponowanym. *Reinkarnacja!* - zakrzyknął jeden z amerykańskich filozofów. *Jest to najtrafniejsza ocena intuicji, której sama nie potrafiłam nazwać, a która prowadzi mnie w malarzkiej drodze* - mówi Zofia Grażyna Mosiądz - polska malarka, od lat dziesięciu tworząca w Paryżu.

Nie buntujmy się przeciw słowu *reinkarnacja*, które ma już czasem zbyt rozległy sens. Słowo to kryje bowiem w sobie tęsknotę do zachowania życia i mieści w sobie różne odmiany istnienia. Obrazy Grażyny Mosiądz zaskakują mnogością żywotów, odkrywaniem ich widocznych i ukrytych sensów. Oto wśród miękkich tkanin siedzi kobieta. Gra na instrumencie, który - bez trudu widzimy - ma przekrój owocu. Dziwnie nam to współbrzmienie kształtów odpowiada. Pestka jest duszą instrumentu, żyłki biegnące wzdłuż miąższu to struny. Wśród przygaszonych, spokojnych i pełnych melancholii barw nie widzimy w pierwszej chwili drugiego ciała - pancerza. Ciało piękne, smukłe, a na nim narosłe już nowe, nie dbające o proporcje i pozory. Ręka zaledwie ślizga się po strunach - nie wiedząc co na nich wygrywać.

Dużo jest w tym malarstwie słowiańskiego romantyzmu - twierdzi malarz i poeta - Corneille. A sama artystka zgadza się z tym rodowodem, który kształtował jej wrażliwość i wyobraźnię. Zaś w pasji ogarnięcia całości bytu, jego stawiania się, dziania i przemijania, bliskie są jej wzory renesansu. Punktem odniesienia jest tutaj realność. Dlatego wyprowadzone z niej malarstwo jest figuratywne. Chce ono dotrzeć jednak do sedna tajemnicy, więc i odkryć, co kryją w sobie kształty. Pewnie dlatego na jej obrazach tak często widzimy przekroje. Naczyń, owoców, naszych wnętrz. Rozcina, albo strzępi materię, przedzierając się gdzieś dalej...

Pamiętam kościół i cerkiew w miasteczku, gdzie mieszkałam - wspomina Grażyna Mosiądz. - I nie wyobrażam sobie, aby moje szukanie Boga zaistniało bez tych pierwszych obrazków, figurek,



Grażyna Mosiądz

światłości i magicznego jeszcze, Symfonia morza, Narodziny Pegaza, bardzo nieokreślonego majestatu. W mojej świadomości istniał ten pierwszy punkt odniesienia, od którego musiałam pójść dalej. Porządkowanie świata, jego układanie się w symbole, z których te stworzone już się rozsypują, by stać się budulcem dla innych, jest w twórczości tej artystki swoistą reinkarnacją, w której czas gubi się na rzecz płynności tego, co powstaje i powstać jeszcze może. Dlatego też w pierwszej chwili nie tytułuje swoich obrazów. Może nie nazywałaby ich wcale, gdyby nie domagali się tego zajmujący się sprzedażą, obrotem dzieł sztuki. A przecież przyznać trzeba, że imionami tymi zachęca do otwartości widzenia:

Dominujące w twórczości Grażyny Mosiądz motywy: portrety kobiece i martwe natury objęte są zwykle łagodnymi barwami, zaś rysunek, który pełni w jej malarstwie wielką rolę, wydobywa z nich ruch i właściwą im treść.

Małgorzata SOJA

PRZESŁANIE PAPIESKIE

WIARA A KULTURA

Także prawda objawiona, Ewangelia, dociera do człowieka w opowieści pewnej kultury. Istnieje więc niebezpieczeństwo, że zatracenie odziedziczonych wartości kulturowych może w konsekwencji doprowadzić także do utraty wiary, zwłaszcza jeżeli nowe wartości kulturowe, które się przyjmuje w nowym otoczeniu, pozbawione są tego chrześcijańskiego charakteru, którym cechowała się kultura rodzima.

Do Polaków w RFN. Moguncja 16.XI.1980.

KULTURA POLSKA I KULTURA KRAJU ZAMIESZKANIA

Związywanie z kulturą polską dokonuje się w domu rodzinnym, życiu religijnym i organizacyjnym. Natomiast szkoła, studia i życie zawodowe wiąże z kulturą kraju zamieszkania. Wiążąc między krajem ojców a krajem zamieszkania dokonuje się właśnie na płaszczyźnie kulturowej. Ona daje właściwą perspektywę współżycia i przez wychowanie przygotowuje młodego człowieka zarówno do zadań w środowisku emigracyjnym, jak i do przyjęcia właściwej postawy życiowej.

Dlatego też jednym z najważniejszych zadań jest przekazywanie własnej idei następnemu pokoleniu. Emigracja musi więc być zdolna do właściwego wychowania pełnego człowieka. Tylko wówczas młode pokolenie będzie zdolne podjąć ideę wolności i prawdy odchodzącego pokolenia.

Do Polaków w Wielkiej Brytanii. Londyn 30.V.1982.

KULTURA POLSKA - JEJ OBECNOŚĆ W ZACHODNIM ŚWIECIE

Uprawnione jest pragnienie, by kultura ta, wzbogacona wielorakim doświadczeniem i własnym dorobkiem, była obecna w zachodnim świecie, któremu tyle zawdzięczamy. By była obecna w dialogu o kulturze i w dialogu kultury. By wspólnie z nimi mogła ukazywać i wypracowywać, w oparciu o Chrystusową Ewangelię, te wartości, które bogacą i doskonalą człowieka, które służą jego godności i pełnemu powołaniu.

Do przedstawicieli Polonii świata podczas uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej w Domu Polskim im. Jana Pawła II w Rzymie. Rzym 27.VI.1985.

KRONIKA EMIGRACYJNA

Problem narodowy w Związku Sowieckim

Michał Heller należy do wybitnych znawców problematyki rosyjskiej i sowieckiej. Od lat zajmuje się historią Związku Sowieckiego oraz śledzi uważnie przeobrażenia komunizmu. Jest autorem wielu prac, m.in. przetłumaczonych na język polski książek: *Świat obozów koncentracyjnych a literatura sowiecka* (1974), *Polska w oczach Moskwy* (1984) i *Utopia u władzy* (1987 - współautor Aleksander Niekricz). Ośrodek Centre du Dialogue zorganizował 13 stycznia spotkanie z M. Hellerem, na którym zaproszony gość wygłosił odczyt na temat: *Problemy narodowościowe w Związku Radzieckim*. Ruchy narodowe stanowią obecnie siłę napędową pierestrojki i prawdopodobnie staną się przyczyną poważnego kryzysu, jeżeli nie rozpadu imperium rosyjskiego, które od samego początku kształtowało się kosztem podbijanych narodów (1552 - zajęcie Kazania). W XVII wieku Rosja dokonała podboju Syberii oraz rozstrzygnęła na swoją korzyść rywalizację z Polską, dzięki czemu stała się mocarstwem. W XIX wieku imperium rozszerzyło się na południe.

Charakterystyczne jest to, że na tak wielkim i różnorodnym narodowo obszarze, nie dochodziło do poważniejszych konfliktów narodowych. Przed 1914 rokiem istniał jedynie problem polski, fiński i żydowski. Jeszcze podczas I wojny światowej hasło niepodległości wygłaszali tylko Polacy i Finowie (Ukraińcy domagali się autonomii). Problem narodowy - stwierdził M. Heller - stał się istotny dopiero po dojściu do władzy bolszewików, którzy głosili hasło samostanowienia narodów

w połączeniu z rewolucją socjalną. Biali mogli przeciwstawić im wizję wielkiej i nie uszczuplonej Rosji. Spór między koncepcją Stalina (jedno, niepodzielne państwo komunistyczne) a koncepcją Lenina (federacja republik plus jedna, niepodzielna partia komunistyczna), zakończył się - jak wiemy - zwycięstwem tej ostatniej. Klucz do zrozumienia obecnych problemów narodowych w Związku Sowieckim znajduje się właśnie w genialnym wynalazku Lenina. Partia komunistyczna (czytaj: rosyjska) objęła faktyczną i niepodzielną władzę we wszystkich bratnich republikach.

Od momentu dojścia do władzy Gorbaczowa (1985 r.) pojawiają się ostre konflikty na tle narodowym. Brakuje natomiast konfliktów socjalnych czy ekologicznych. Po raz kolejny - jak sądzę - możemy przekonać się jak silną i pierwszorzędną rolę odgrywa w XX wieku poczucie narodowe. Ktoś nie bez racji powiedział, że nasze stulecie stanowi wiek nacjonalizmów.

M. Heller wyraził pogląd, że obecne ruchy narodowe nie mają jeszcze dostatecznej mocy aby zdestabilizować Imperium, ostatnie imperium kolonialne. Najpoważniejszym ruchem narodowym - może okazać się nacjonalizm rosyjski i tylko on może zagrozić przyszłości imperium komunistycznego. Komunizm uratował imperium rosyjskie tworząc imperium sowieckie - powiedział na zakończenie mówca - może byłby to sprawiedliwy rewanż, gdyby nacjonalizm rosyjski spowodował upadek imperium sowieckiego.

Wojciech TUREK

Polonia Semper Fidelis...

W drugiej części Jubileuszu 10-lecia SKPwN w dniu 26.11.1988 odbyło się turnusowe Walne Zebranie, które dokonało bilansu organizacyjnego i wyboru władz. Zarząd tworzą: prezes dr inż. Jan A. Szponder (Moers), wiceprezesi: dr med. Stanisław Krajewski (Dusseldorf) i mgr inż. Andrzej Krakowski (Mannheim); sekretarka Stanisława Lewandowska (Moers); skarbniczka Stenia Szponder (Moers) oraz ławnicy: dr med. Józef Kaczmarczyk (Hamburg), mgr Maria Brańska (Hagen), mgr Ewa Herman-Szwed (Moers) oraz ich zastępcy: mgr Krzysztof Rumiński (Dusseldorf) i Henryk Lewandowski (Moers). Komisja Rewizyjna: mgr inż. Jacek Podolecki (Kamp-Lintfort), mgr inż. Andrzej Górecki i Janusz Szwed /obaj z Moers/. Ze smutkiem podkreślono trudności Stowarzyszenia ze strony niektórych kół katolickich. Zapewniono jednak o woli trwania i kontynuowania działalności mimo przeszkód.

Walne Zebranie nadało z inicjatywy zarządu członkostwo honorowe pani Genowefie Kaczmarkowej (80 lat) z Dortmundu w uznaniu postawy i zaangażowania w pracy dla parafii polskiej i na odcinku Polskiej Macierzy Szkolnej oraz w Stowarzyszeniu, którego pani Kaczmarkowa jest członkiem-współzałożycielem.

W uzupełnieniu relacji w *Kronice emigracyjnej* (Głos Katolicki nr 46-47/1988) podajemy, że na czuście jubileuszową 10-lecia SKPwN złożyły się: uroczysta Msza św. koncelebrowana przez księży prał. Wacława Tokarka, prob. Ryszarda Mroziuka z Dortmundu i lokalnego prob. Wiesława Zglinnickiego TChr z Moers oraz referaty prezesa dra Szpondera *Wpływ elekcji Jana Pawła II na uaktywnienie laikatu polskiego w RFN* i dra med. Stanisława Kozaneckiego z Brukseli *Polska - ale jaka? Dylemat ostatnich pokoleń polskich*.

JAS

NA DOM PIELGRZYMA W LOURDES:

1. Ofiara anonimowa - Strasbourg	500 F
2. ks. Paweł Adamski OMI - Hayange, Joeuf	1111 F
3. Wanda Baranowska	600 F
4. Bractwo Zywego Różańca - Noyelles sous Lens	300 F
5. Tadeusz Brzostek	100 F
6. Ofiara anonimowa - Paryż	500 F
7. ks. Jerzy Ciechowski - Bollwiller	1008,50 F
8. Chór kościelny z Les Gautherets	200 F
9. ks. Adam Dobek SAC - Dechy	600 F
10. Stephane Drożdż	100 F
11. ks. Lesław Fara SChr - Blanc-Mesnil, Sevran, Aulnay sous Bois	3100 F
12. Czesława Gajek	1500 F
13. ks. Stanisław Grzybek OMI-Calonne-Ricouart	2000 F
14. ks. Tadeusz Hońko - Corbeil Essonnes	1150 F
15. p. Jareccy	100 F
16. ks. Prał. Witold Kiedrowski - Paryż	2000 F
17. Koło Polek z Les Gautherets	100 F
18. Józefa Krzak	5400 F
19. p. Kociotek	100 F
20. Stanisława Hoebauer	100 F
21. ks. Ignacy Litwacy CM - La Ricamarie	3350 F
22. ks. Edward Ludwiczak - Lisieux	1000 F
23. ks. Wiktor Mendrella OMI-Freyming-Merlebach	1025 F
24. Wanda Malinowska	400 F
25. p. Masiak	500 F
26. Casimira Mikolaczyk	500 F
27. ks. Jan Nieruchalski OMI - Meaux	200 F
28. Bronisława Guzek - Neufmonthiers Les Meaux	500 F
29. Eric Polak - Corbeil Essonnes	500 F
30. Cecile Polac - Corbeil Essonnes	100 F
31. Anna Pitera - Corbeil Essonnes	1000 F
32. Stefania Pyżalska - Meaux	200 F
33. ks. Janusz Osowiecki - Paryż	150 F
34. ks. Jacek Pająk - Grenoble	270 F
35. L'Amicale Polonais de Grenoble - Grenoble	250 F
36. p. Stanilewicz - Grenoble	300 F
37. Henryk Bojarski - La Mure	100 F

38. ks. Jacek Styła CM - Wittenheim	2130 F
39. ks. Michał Rybczyński OMI - Dourges - Evin Malmaison	3000 F
40. ks. kan. Dominik Ziółkowski - Pulversheim	1110 F
41. Iryska Sirzałko	2800 F
42. Ofiara okręgu PZK - Montceau les Mines	1000 F
43. p. Paździerska	1000 F
44. Irena Szul	200 F
45. Emilie Tuszynski	300 F
46. Towarzystwo Polek z Noyelles sous Lens	300 F
47. Marie Zinck	1200 F
48. Stowarzyszenie Mężów Katolickich - Paryż	200 F
49. Stanisława Hoebauer	100 F

KOMUNIKAT

Według ustawy z dnia 23 lipca 1987 r./Journal Officiel z 24 lipca 1987/ wspomagający finansowo między innymi Polską Misję Katolicką mogą płacić mniejszy podatek. Istnieją dwie możliwości obniżenia podatku:
- 1,25 % sumy podlegającej opodatkowaniu można przekazać bezpośrednio na Misję gotówką lub czekiem, przy czym czek należy wystawić na:
Mission Catholique Polonaise - CCP 1 268 75 N Paris
lub na:
Association CONCORDE - CCP 34 272 10 U LA SOURCE.
Na życzenie ofiarodawcy Misja wyśle odpowiednie zaświadczenie dla urzędu podatkowego.
- 5 % sumy podlegającej opodatkowaniu, gdy wystawi się czek na:
ASSOCIATION DIOCESAINE DE PARIS
i prześle się go do:
POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ, 263bis, rue St. Honore - 75001 PARIS.
Na życzenie arcybiskupstwo prześle zaświadczenie dla urzędu podatkowego. Wszelkich informacji udziela Misja - tel. 42 60 07 69.

UNIwersytet LETNI KULTURY POLSKIEJ - RZYM 1989

Fundacja Jana Pawła II oraz Katolicki Uniwersytet Lubelski organizują w dniach od 26 czerwca do 15 lipca 1989 r. w Domu Polskim Jana Pawła II, via Cassia 1200 w Rzymie, Uniwersytet Letni Kultury Polskiej.

Program: historia Polski, myśl religijno-moralna Jana Pawła II, analiza życia społeczno-religijnego polskiego społeczeństwa, społeczno-gospodarcza sytuacja Polski, węzłowe problemy literatury polskiej, sztuka polska, polski film i teatr, polska literatura i sztuka na emigracji, Kościół na emigracji, panorama Polonii świata. Wykłady w języku polskim i angielskim.

Studenci mogą uzyskać 5 punktów (credits).

Przewidziana jest audycja u Ojca świętego, zwiedzanie Rzymu i Muzeów Watykańskich oraz wycieczki do Asyżu, Monte Cassino i Pompei.

Koszt uczestnictwa łącznie z mieszkaniem i żywnością w Domu Polskim oraz wycieczkami wynosi 700 dolarów; przejazd do Rzymu na koszt uczestnika. Przy zapisie obowiązuje przedpłata w wysokości 300 dolarów USA lub równowartość w innej walucie, potrącalna od kosztów uczestnictwa.

Zgłoszenia należy kierować do dnia 31 marca 1989 wraz z czekiem lub M.O. wystawionym na adresy:

Kraje pozajuropejskie:

Polski Instytut Naukowy
3479 Peel Street, Montreal
PQ H3A1W7 - Canada
tel. (514) 3986978

Osoby, które chcą przyjechać wcześniej lub pozostać dłużej, mogą zatrzymać się w Domu Polskim Jana Pawła II, rezerwując pokój na trzy miesiące przed przyjazdem.

Kraje europejskie:

Polski Instytut Kultury Chrześcijańskiej
Via di Porta Angelica 63
00193 Roma, Italia
tel. (06) 6861844

KONTAKT

9 lutego Klub Kontakt zaprasza na sfilmowany spektakl warszawskiego teatru Ateneum "Marian Hemar - piosenki i wiersze". Pokaz odbędzie się o godz. 20.30 w SPK - 20, rue Legendre, Paryż 17, metro: Villiers.

GŁOS KATOLICKI
VOIX CATHOLIQUE
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji
263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris
Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor Stanisław Jęz

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Stawomir Czarlewski, Bogusław Sonik,
Agata Żmudzńska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk:

LES FRERES D'ESPERANCE
21 Rue Berckmans
1060 BRUXELLES

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB
P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,
6000 Charleroi, CCP 000-0249081-82
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00
Katholische Stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



TRAFIŁY POD STRZECHY

W kraju, w którym rynek księgarski funkcjonuje normalnie, w każdej księgarni można dostać żadaną książkę. Jeśli, co zdarza się rzadko, jakiejś książki chwilowo zabraknie, sprowadza się ją z magazynów lub - gdy nakład zostanie wyczerpany - błyskawicznie dodrukowuje się odpowiednią liczbę egzemplarzy. Nieznerwicowani, odprężeni czytelnicy zaglądają do księgarni tylko wtedy, gdy ukaże się jakaś interesująca ich nowość z prawdziwego zdarzenia lub gdy jakiejś książki właśnie potrzebują. Księgozbiory znajdujące się w prywatnych domach są w takim kraju kompletowane z rozmysłem i pewną praktyczną i wcale nie graniczącą ze skąpstwem oszczędnością. W takim księgozbiorniku znajdują się pozycje uznane przez jego właściciela za niezbędne. Książka trafiła dziś w cywilizowanym świecie pod strzechy, a jeśli jej tam brak to tylko dlatego, że jej tam po prostu nie chcą.

W Polsce sytuacja jest nieco inna. Książki kupuje się u nas tak jak inne towary, a więc kupuje się po prostu to, co jest, o ile oczywiście to, co jest nie jest tzw. cegłą. Polskie biblioteczki nie są zatem na ogół znakiem potrzeb czy zainteresowań. Ich zawartość świadczy raczej o tym, jak dalece wciągnęliśmy się w narzucone nam przez polskie warunki coraz bardziej powszechne, choć u progu trzeciego etapu reformy coraz bardziej elitarne, hobby - *antykwarystykę*.

Oczywiście trochę przesadzam, jeśli ktoś ma dużo wolnego czasu, jeszcze więcej pieniędzy i niemałe znajomości, może w niespełna dwadzieścia lat zgromadzić sobie księgozbiór na miarę tych, które spotkać można w tzw. krajach rozwiniętych. Takie jednak księgozbiory, każdy to musi przyznać, należą w Polsce do rzadkości i są przedmiotem uzasadnionej dumy ich właścicieli, tym bardziej, że stanowią one niebagatelne zabezpieczenie na starość. Zresztą, co może zaskakiwać ludzi niezorientowanych w polskich realiach, książki kupuje się u nas nie tylko po to, by je czytać, ze snobizmu, czy by zabezpieczyć dostatni

byt swoim dzieciom (niektóre pozycje już po kilku latach osiągają wartość nawet kilka razy większą od ceny nominalnej - np. *Eneady* Plotyna - 10 zł z przeceny w każdej prawie księgarni w połowie lat siedemdziesiątych, 5 000 zł na wolnym rynku w początkach lat osiemdziesiątych) ale także z wielu innych, często niezrozumiałych na pierwszy rzut oka powodów.

Kupujemy więc książki, by wymienić je na inne książki lub nawet na inny deficytowy towar. Książki kupujemy też na prezenty. I nic - wydawałoby się - w tym dziwnego. W całym cywilizowanym świecie ludzie kupują książki na prezenty. U nas jednak, książka jako prezent, w przeciwieństwie do innych krajów, może mieć większą wartość od tej, jaką wyraża jej cena. Dana książka już w momencie kupna może być bowiem *białym krukiem*, choć właśnie została wydrukowana. W tym przypadku możemy komuś sprawić wielką radość i zaskarbić sobie czyjąś wdzięczność.

Słyszałem też o wypadkach, gdy ludzie kupowali, zresztą za bezcen, książki ze względu na to, że surowcem, z którego zrobiono ich okładki była prawdziwa cieleca skóra, tak potrzebna do wyrobu butów (oczywiście chodzi tu o publikacje o charakterze ideologicznym). Zdarzało się, że sprzedawano książki, których cena była niższa od ceny makulatury, na którą te książki łatwo było oddać, by w zamian uzyskać gotówkę lub tak u nas poszukiwany papier toaletowy. Interes więc kwitł, a naród się bogacił.

Książka w naszym kraju jest dobrą formą łapówki. Można również traktować ją jako ozdobę mieszkania, będącą nie tylko znakiem kultury jego właściciela, ale również jego zapobiegliwości i zamożności. Odpowiednio

zwielokrotniona może być w Polsce powodem, co wie każdy starający się u nas o mieszkanie, do powiększenia przysługującego nam według prawa metrażu o jeden dodatkowy pokój, co w polskich warunkach mieszkaniowych nie jest bez znaczenia. Co bardziej *zapobiegliwi* nie tylko zatem skupują książki na wszystkich przecenach, których nigdy w Polsce nie brakuje, płacąc hurtem złotówkę od sztuki (pięć złotych to cena pudełka zapalek), ale jeszcze w ostatniej chwili, nim wkroczy do ich domu kompetentna komisja, dopyczają od uczynnych przyjaciół i znajomych.

Na naszym rynku księgarskim pojawia się i błyskawicznie znika wiele wartościowych książek. Ich liczba jest zatrażająco mała w stosunku do społecznych potrzeb. Jest to wciąż przysłowiowa kropla w morzu potrzeb. Większość zakupów książkowych to zakupy przypadkowe. Kupiony *biały kruk* niezmiernie często trafia na półkę w jakimś księgozbiorniku tylko po to, by spędzić tam w dziewiczym stanie wiele lat. Wcale też nierzadko trafia w ręce laika, który może ma dobre chęci, ale najczęściej na dobrych chęciach się kończy i książka pozostaje nie przeczytana. W tym czasie zainteresowany, który poszukuje tej książki, nie może jej znaleźć i najczęściej nie ma już żadnej szansy na to, by ją zdobyć.

Na razie nic na to nie można poradzić. Brak mocy przerobowych, brak pieniędzy, brak papieru. Brak perspektyw i to nie tylko na polu poligrafii. W Polsce książka trafiła pod strzechy. I co z tego wynika? Prawie nic. Może tylko to, że strzech u nas coraz więcej.

Stanisław KRAJSKI
(tekst nadesłany z Polski)

